



PS

PAŹDZIERNIK
10/2018 (266)

**MODLIĆ SIĘ,
ALE JAK?**

MIESIĘCZNIK CENTRUM CHRZEŚCIJAŃSKIEGO
NOWE ŻYCIE W GDAŃSKU

MODLIĆ SIĘ CZY NIE MODLIĆ?



Tytuł ten zrodził się w czasie burzy mózgów w redakcji PS-a i jest niewątpliwą prowokacją. Myślę, że każdy naprawdę narodzony na nowo chrześcijanin mógłby zareagować nań prostym oburzeniem: „Co za głupoty!” No tak ale kilka lat temu czytałem wyniki badań socjologicznych, z których wynikało, że pastory (!) w USA średnio spędzają 15 minut dziennie (!) na modlitwie.

Jeżeli jednak naprawdę nasza dusza pragnie Boga co najmniej tak jak jeleń wód płynących (psalm 42) to modlitwa jest dla nas oczywistością. Modlitwa czyli rozmowa z naszym Ojcem. Z pewnością

naszym wzorem jest tutaj (jak we wszystkim) Jezus. On miał w zwyczaju, jak czytamy w ewangeliiach, wstawać przed świtem i udawać się na modlitwę, On czasami spędzał na niej całe godziny a czasami całe noce. On nie żałował czasu na modlitwę szczególnie przed podjęciem jakiegokolwiek ważnej decyzji. Kiedyś wydawało mi się to dziwne i trudne do zrozumienia – po co Jezus się modlił, skoro sam był (jest) Bogiem. Dzisiaj rozumiem więcej ale oczywiście nadal niewiele. Rozumiem za to z pewnością jedno – modlitwa daje siłę i pokój, a czas z Ojcem i Królem Królów jest bezcenny.

O tym czasie audiencji u Króla, jaką tak naprawdę jest modlitwa, piszę w swoim tekście. A ta audiencja może być tylko przyjemnością (tekst Piotra). O tym, że modlitwa to przede wszystkim relacja z Bogiem a także o tym dlaczego mamy modlić się o siebie nawzajem napisał Tomek. Felieton pastora poświęcony jest z kolei temu, że tak wiele rzeczy przeszkadza nam w modlitwie, a największą z nich jest chyba brak czasu. Jak to rozwiązać? Zachęcam do lektury. W tym numerze piszemy także dużo o książkach, które mogą pomóc nam w życiu modlitewnym i o mężach Bożych, którzy mogą być dla nas wzorem w modlitwie. Któż z nas tego nie potrzebuje? W tekście Jeffreya V. Fears'a znajdziemy ciekawe wyszczególnienie elementów, które powinna zawierać każda modlitwa. Warto skonfrontować to z własnym życiem modlitewnym.

Jarosław Wierzchołowski, redakcja

W tym numerze...

OD PASTORA - Rozmawiamy na bieżąco	3
TEMAT NUMERU - MODLIĆ SIĘ, ALE JAK?	
Dlaczego mam modlić się o innych? - Tomasz Biernacki	5
Audiencja bez kolejki - Jarosław Wierzchołowski	10
Modlitwa jest przyjemnością - Piotr Aftanas	13
Potęga prostej modlitwy - Iwona Kacprzyńska	15
Modlitwa zanoszona do Boga - Jeffrey V. Fears	17
Modlitwa za zmarłych? - Jarosław Wierzchołowski	19
Najważniejszy warunek - Edwin i Lilian Harvey	20
Jeśli prosić będziecie - Oswan Chambers	22
Jak SONDzisz?: Modlitwa	23
NASZE BLOGI	
Dzisiaj w świetle Biblii - Marian Biernacki	25
KRONIKA ZBOROWA	27
KOMUNIKATY	30
ARCYDZIEŁO - recenzja książki Francine Rivers	32

Rozmawiajmy na bieżąco



Modlitwa dla niejednego chrześcijanina może stanowić poważny problem. Od samego początku jest on bowiem nauczany, że

koniecznie powinien się modlić. Mówią mu, że bez modlitwy jego chrześcijańskie życie nie ma szans powodzenia. Z każdej strony słyszy o konieczności "cichego czasu" z Bogiem, o rozpoczynaniu dnia z modlitwą, o modlitwie przed snem i o potrzebie wcześniejszego "przemodlenia" każdej ważnej sprawy. Bombardowany jest świadectwami wielkich "modlicieli", modlącymi się całymi godzinami oraz radami, że im więcej ma do zrobienia, tym więcej powinien się modlić.

Tymczasem poranna gonitwa, praca i dojazd do niej, przedłużający się powrót z zakupami po drodze, zajęcia z dziećmi, opieka nad babcią, wizyty u lekarzy, utrzymywanie kontaktów z krewnymi i przyjaciółmi, zaangażowanie społeczne, służba w zborze, przygotowanie posiłków, sprzątanie mieszkania, wieczorne zmęczenie – to wszystko czyni modlitwę w potocznym ujęciu ciężarem bardzo trudnym do udźwignięcia. Jak znaleźć czas na modlitwę, jeśli jest się emerytem lub mnichem? Jak

można ułożyć swoje życie modlitewne tak, aby na co dzień nie mieć w związku z nim wyrzutów sumienia?

Posłużmy się obrazem ze sfery kontaktów międzyludzkich. Kiedy relacje z niektórymi osobami są dla nas trudne, pełne pretensji i napięć? Wtedy, gdy spotkanie z nimi wymaga wcześniejszych uzgodnień i utrafienia w ich dobry humor. Gdy musimy wszystko odłożyć na bok, a i tak czujemy, że mierzą czas spędzany z nimi, aby nam potem wytknąć, jak mało go dla nich poświęcamy. Siłą rzeczy kontakt z takimi osobami jest rzadki i coraz trudniejszy... Atmosfera relacji jest zupełnie inna, gdy z kimś jesteśmy w bieżącym kontakcie. Odzywając się do siebie wzajemnie wielokrotnie w ciągu dnia, sygnalizując problemy, ciesząc się osiągnięciami i dzieląc się doświadczeniem – tworzymy zdrową, szczerą i serdeczną więź, która nie tylko nie jest dodatkowym obciążeniem naszego życia, ale która nas wręcz w tym życiu uskrzydla.

Proponuję podobne podejście do kwestii modlitwy. Bądźmy z naszym umiłowanym Zbawicielem i Panem, Jezusem Chrystusem, w kontakcie on-line. Przy każdej zmianie okoliczności odzywajmy się natychmiast, nie czekając na jakąś wyznaczoną porę. Dziesiątki razy w ciągu dnia mówmy Mu co się z nami dzieje, co myślimy i co odczuwamy. Oczywiście, mamy specjalny czas modlitwy, gdy zaszyszamy się

gdzieś, aby omówić z Bogiem coś ważnego i trudnego albo gdy gromadzimy się na nabożeństwie zborowym. Ażeby jednak spełniać apostolski postulat **"Nieustannie się módlcie"** [1Ts 5,17] trzeba nam bieżącego kontaktu z naszym Panem. Dzięki Duchowi Świętemu jest to możliwe zawsze i w każdych okolicznościach. Przy takim podejściu do modlitwy, możemy rozmawiać z Bogiem pod prysznicem lub w kuchni, w tramwaju lub za kierownicą, przy biurku lub przy taśmie produkcyjnej, robiąc zakupy czy leżąc już w łóżku. W ten sposób, nie licząc czasu modlitwy, trwamy w nieustannej modlitwie. Od razu mówimy i słuchamy, a żadna kwestia nie odkłada się na potem.

Rozmawiając na bieżąco z Bogiem nigdy nie czujemy się modlitwą obciążeni. Wręcz przeciwnie. Tak praktykowana modlitwa, wplatając się w naszą codzienną aktywność, w znaczącym stopniu poprawia nasze morale. Cieszymy się tą myślą, że On od razu wie, co przeżywamy. Jednocześnie Duch Święty udziela nam rad zgodnych z myślą Chrystusową. Dzięki temu nawet w największej burzy jesteśmy spokojni. Stajemy się ludźmi radosnymi. Nie odczuwamy osamotnienia. Nie mamy wyrzutów sumienia z powodu braku modlitwy. Jednym słowem, kontakt on-line z naszym Panem – to wspólny sposób na modlitwę.



Dlaczego mam modlić się o innych?

Tomasz Biernacki

Bardzo nie lubię rozmawiać przez telefon. Sam nie do końca wiem z czego się to bierze – czy to mój introwertyzm, czy też to, że nie do końca kupuję koncepcję mówienia do kogoś, kogo nie widzę? Będąc w pracy o ile miałem tylko możliwość, preferowałem spotkać się z drugą osobą, pomimo że każdy z nas nosił przy sobie służbowy telefon i wiele spraw można było załatwić tą drogą. Moi bliscy pełni wyrozumiałości nie dzwonią do mnie zbyt często, a jeśli już to robią, to zazwyczaj nie są to długie rozmowy. Nie do końca wiem po co mi nielimitowane darmowe minuty od operatora sieci komórkowej, ponieważ w całym wrześniu wg rejestru połączeń z Anią przez telefon rozmawiałem: 16s, 10s, 2min16s, 41s, 37s, 47s, 26s, 9s, 22s, 1min4s, 11s, 20s, 12s, 6s, 5s, 13s, 6s, 10s, 16s, 18s, 19s, 16s, 18s, 41s, 12s, 24s, 18s, 7s. I chociaż można stwierdzić, że to całkiem sporo połączeń (28 w 30-dniowym miesiącu) to czy rozmowy, które trwają mniej niż 20 sekund są rzeczywiście rozmowami? „Sprawdź czy mamy jeszcze worki na śmieci?”, „Olej ma być rzepakowy czy słonecznikowy?”, „Gdzie jesteś?”, „Czekam w samochodzie...” – nie służy to rozwojowi relacji, ale załatwieniu konkretnej sprawy. Zwyczajnie nie przepadam za „wiszeniem” na telefonie. Dziwi mnie to, gdy ludzie potrafią godzinami rozmawiać z kimś kogo nie widzą, a co za tym idzie, nie mogą odebrać żadnych niewerbalnych sygnałów od swojego rozmówcy. Dlaczego o tym piszę? Bo zastanawiam się, czy ta moja niechęć do dzwonienia nie przekłada się na moje życie modlitewne?

Przecież w modlitwie chodzi o głęboką

rozmowę, która w pierwszej mierze powinna służyć właśnie rozwojowi relacji z Bogiem, a nie szybkiemu załatwianiu „biznesów”. A jest to jeszcze trudniejsze niż mówienie do telefonu, bo Jego odpowiedzi są zazwyczaj znacznie bardziej subtelne, często niestyszalne i wymagają skupienia naszej uwagi oraz odpowiedniego nastawienia serca. Ze smutkiem muszę przyznać, że nie jestem tytanem modlitwy. To sfera mojego duchowego życia, która zdecydowanie wymaga poprawy. Gdy czytam świadectwa niezwykłego, ponadnaturalnego Bożego działania w różnych częściach świata, to zawsze idzie to w parze z gorliwością, szczerą i niewymuszoną modlitwą. Bohaterowie wiary, misjonarze, ludzie, których Bóg szczególnie używał – wszyscy ci mężczyźni i kobiety odkryli w swoim życiu wielką moc, której źródłem była modlitwa. Jeśli zaczniesz czytać ich biografie albo wspomnienia, szybko zauważysz, że klejem łączącym te wszystkie historie jest wciąż rozwijana, osobista relacja z Bogiem oparta na rozmowie. Tego nie da się zrobić w mniej niż 20 sekund, nawet jeśli będziemy to robili codziennie. Jeżeli naprawdę chcesz doświadczać Bożej obecności, to twoje życie modlitewne nie może ograniczać się do modlitwy przed posiłkiem i w niedzielę w trakcie nabożeństwa. Oczywiście możesz być aktywnym członkiem Kościoła, dobrze żyć z innymi wiernymi, możesz nawet regularnie jadać obiady z pastorem i mieć bardzo sprecyzowane poglądy dogmatyczne na wszystkie istotne kwestie codzienności – i nie potrzebujesz do tego wiele modlitwy. Jeśli jednak chcesz zacząć wydawać prawdziwy owoc i odkry-

wać Bożą wolę dla Twojego życia – potrzebujesz wciąż więcej modlitwy. Nasze życie modlitewne jest na tyle intymną kwestią, że nawet najbliżsi członkowie rodziny mogą niewiele o nim wiedzieć. Problemem jest też to, że sami też możemy nie wiedzieć o tym, że coś jest „nie tak”, jeśli nie posiadamy odpowiednich wzorców w naszym życiu. Apostołowie na co dzień przez blisko trzy lata przyglądali się Jezusowi i widzieli, jak kluczowy element Jego życia stanowiła właśnie modlitwa. Nie tylko przy posiłkach błogosławił pokarm, ale czytamy w ewangeliach, że wielokrotnie udawał się na odosobnione miejsce aby rozmawiać z Bogiem, nieraz i na całą noc (Ew. Mt 14,23; Ew. Mk 6,46; Ew. Łk 6,12; 9,28). To On ich uczył, że *„trzeba zawsze się modlić i nie ulegać zniechęceniu”* (Ew. Łk 18,1). Zastanawiam się, czy pewnego rodzaju słabość dzisiejszego chrześcijaństwa nie bierze się z tego, że tak szybko ulegamy właśnie zniechęceniu? Jezus konkretnie mówił swoim uczniom, jak istotna jest modlitwa – czy w dzisiejszych zborach naśladujemy Go w tym, by równie wyraźnie to podkreślać? Obawiam się, że wielu ludzi trafiających do Kościoła może nie zdawać sobie sprawy, że ich życie modlitewne wymaga gruntownej przemiany. Wiele z nas wyrastało w domach, gdzie modlitwy się odmawiało. Istnieje nawet wyrażenie „klepać pacierze”, które dosadnie pokazuje, że wielu Polaków utożsamia modlitwę z powtarzaniem wyuczonych formuł. Nie! Chodzi o budowanie relacji z Bogiem, o to by z Nim rozmawiać – tak jak potrafimy.

Czy to proste? Nie! Przynajmniej mi nie przychodzi to łatwo. Jestem jednak przekonany, że i wielu z nas może mieć z tym problem. Używając naszego rozumu nie do końca możemy kupować koncepcję, żeby wypowiadać słowa „w próżnię”. Czy po-

ważny człowiek ma zamykać oczy, klęczeć i mówić do Boga – jaki to ma sens? Łatwiej nam przyjąć inne elementy chrześcijaństwa: *Czytanie Biblii – tak, to jest bardzo konkretne działanie, w którym poznaję objawione Słowo Boże. Uczestnictwo w nabożeństwach, słuchanie kazania – tak, to też ma sens, bo pastor, który od lat studiuje Pismo Święte opowie nam troszkę o kontekście powstania danego tekstu i pomoże przełożyć go na konkretne zasady życia, które mogą zastosować.*

Możemy wierzyć w Jezusa jako Syna Bożego, uznawać Jego nauki, być nawet zafascynowani chrześcijaństwem – i to wszystko bez modlitwy, bo nasz rozum będzie się buntował przed mówieniem do Tego, którego nie widzimy. Możemy spróbować kilka razy, ale gdy efekt będzie podobny do tego, jaki był gdy zmagaliśmy się z bólem – zniechęcimy się. Zwykle się zniechęcamy i z czasem możemy sobie odpuścić, zwłaszcza gdy się okaże, że świetnie funkcjonujemy w lokalnym zborze bez tego elementu w naszym życiu. Oczywiście modlimy się na nabożeństwie, gdy jesteśmy o to poproszeni, ale i ta modlitwa całej społeczności jest coraz bardziej niemrawa. Przecież w końcu najistotniejsze jest byśmy „zdrowo” wierzyli, i czytali Biblię. Tak – oczywiście, że jest to ważne, ale gdy rzeczywiście czytamy i traktujemy poważnie Słowo Boże, to nie da się nie zauważyć, jak często używamy słowa „nieustannie się modlę”. Jesteśmy do tego by się modlić! *„Nieustannie się modlcie. Za wszystko dziękujcie, gdyż taka jest wola Boża w Chrystusie Jezusie względem was”* (1 Ts 5,17-18). Zatem w naszym przedzieraniu się do Boga w modlitwie nie chodzi w pierwszej mierze o nasz komfort i dobre samopoczucie, ale o to, że w ten sposób wypełniamy Jego wolę. Nawet jeżeli przychodzi nam to z trudnością, nawet jeśli wydaje nam się, że to nie działa. Zwróć uwagę, że wiele rzeczy w

naszym życiu wymaga praktyki i czasu, by przychodziły nam łatwiej i przynosiły efekty. Jedno jest pewne – sam Jezus nie tylko zachęcał byśmy nie ulegali zniechęceniu, ale dał wspaniałą obietnicę: *„Jeśli pozostaniecie we Mnie i moje słowa pozostaną w was, proście o cokolwiek chcecie, a stanie się wam – przez to mój Ojciec zostanie uwielbiony, byście przynieśli obfity owoc i okazali się moimi uczniami”* (Ew. Jana 15,7-8). Wytrwałość w modlitwie jest receptą na to, byś owocował w swoim życiu, co z kolei będzie bardzo namacalnym potwierdzeniem tego, że należysz do Boga.

Czytając Dzieje Apostolskie oraz nowotestamentowe listy widzę, że ludzie używani przez Boga w niezwykły sposób zdawali sobie sprawę, jak istotna jest wytrwałość w życiu modlitewnym, w obliczu zmagających z różnymi przeciwnościami albo po prostu z naszym rozumem. Paweł przebywając w areszcie w Rzymie pisał do wierzących w Kolosach: *„Bądźcie wytrwali w modlitwie, czujni w niej i wdzięczni.”* (Kol. 4,2) Ten człowiek - bez wątpienia używany przez Boga - poświęcił wiele lat swojego życia na to, by zakładać zbory i opowiadać Dobrą Nowinę o Jezusie w miejscach gdzie

jeszcze nikt jej nie słyszał. Z tego powodu jego życie obfitowało w wiele cudownych chwil, ale także wiele trudnych, gdy dosłownie ocierał się o śmierć. Mając taki bagaż doświadczeń, kierowany troską o wierzących, apeluje by byli wytrwali w modlitwach. Sam przechodził pewnie przez niejedno zniechęcenie. Wiemy, że nie każda jego modlitwa była wysłuchana w taki sposób jakby tego pragnął (2 Kor 12,8-9), a on sam nie upierał się, że wszystko rozumie – ale jedno wiedział: trzeba trwać w modlitwie, być w niej czujnym i wdzięcznym! Ponieważ to wielka sprawa, że możemy *„przystąpić z ufnością do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia i znaleźli łaskę ku pomocy w stosownej porze”* (Hebr. 4,16).

Moją uwagę przykuwa też to, że zaraz po wezwaniu Kolosan do wytrwałości, Paweł prosi o wstawienictwo w modlitwie o niego samego i Tymoteusza: *„Módlcie się przy tym i za nas, aby Bóg otworzył nam drzwi dla Słowa, w celu rozgłoszenia tajemnicy Chrystusa”* (Kol. 4,3). Dlaczego mamy modlić się za innych? To pytanie często pojawiało się w mojej głowie, gdy podczas nabożeństwa proszeni jesteśmy



by przynieść w modlitwie np. kogoś chorego albo gdy odbieram SMS-y z takimi potrzebami. Czy naprawdę to jest potrzebne, żebyśmy Panu Bogu opowiadali o czyichś problemach i prosili Go o pomoc? Przecież sam Jezus nauczał: *„W czasie swojej modlitwy nie powtarzajcie się jak poganie. Oni myślą, że dzięki wielomówności zostaną wysłuchani. Nie bądźcie do nich podobni – wasz Ojciec zna wasze potrzeby, zanim Mu je przedstawicie”* (Ew. Mt. 6,7-8). Mój rozum się tutaj buntuje! Po co mam modlić się o kogoś, skoro ktoś już to zrobił wcześniej? Czy nie wystarczy, aby modlić się po prostu o swoje potrzeby? Czy powtórzenie tej samej prośby przez większą liczbę osób zwiększa szanse na Bożą odpowiedź? I czy te potrzeby musimy w ogóle wypowiadać na głos, skoro Bóg już je zna? Przecież *„choć jeszcze nie mam słowa na języku, Ty już je znasz, PANIE – całe”* (Psalm 139,4).

Nie wiem czy znam poprawne odpowiedzi na te wszystkie pytania – *moja wiedza jest cząstkowa* (1 Kor 13,9). Jedno jednak wiem – nie wszystko muszę ogarniać moim rozumem, żeby to działało. Nie do końca jestem w stanie wytłumaczyć działanie praktyki, ale nie zmienia to faktu, że po

włączeniu odpowiedniego programu i dodaniu odpowiednich środków, wyjmuję z niej czyste i pachnące ubrania. Podobnie w przypadku modlitwy: Biblia daje mi jasne wytyczne, że mam wołać nie tylko o siebie, ale również o potrzeby innych z wiarą, że Bóg na to odpowie. Wspominany apostoł Paweł, który bez cienia wątpliwości był dalece dalej używany przez Ducha Świętego niż ja, wielokrotnie wspomina o tym, że modli się za innych oraz sam prosi o taką modlitwę – 1 Tes 5,25; 2 Tes 3,1; Ef 6,18-19, Rz. 15,30. Jasno z tego wynika, że wzajemne przynoszenie w modlitwie jednych przez drugich było praktyką Kościoła od samych początków jego istnienia. Jakis rok po tym jak Paweł pisał list do Kolosan, z tego samego więzienia w Rzymie napisał do Filipian: *„Wiem, że wasza modlitwa przy wsparciu Ducha Jezusa Chrystusa, przyniesie mi ratunek”* (Flp 1,19). To jest bardzo odważne stwierdzenie. Paweł otrzymał przekonanie od Boga, że zostanie uratowany – ale jako jeden z elementów, który się do tego przyczynił, wskazał modlitwę wierzących ze zboru w Filipii. Podobne przekonanie znajdujemy również w innym liście (napisanym jakieś 5 lat wcześniej) do Ko-



ryntian: „On [Bóg] uchronił nas od pewnej śmierci! A mamy w Nim nadzieję, że nie tylko tym razem. Liczymy, że nadal będzie nas chronił, **między innymi dzięki waszemu współdziałaniu z nami w modlitwie...**” (2 Kor. 1,10-11). Te słowa napisane przez Pawła w natchnieniu Ducha Świętego klarownie nam pokazują, że modlitwa jest jednym z elementów („między innymi”), który przynosi konkretny, namacalny rezultat. Nie chodzi zatem tylko o lepsze psychiczne samopoczucie jak niektórzy uważają. W ten sposób rozumując, modlić się potrzebują tylko te osoby, które są słabe i sobie nie radzą w życiu – bo dzięki artykulacji swoich bolączek doznają ulgi. W relacji z Bogiem rozwijanej poprzez szczerą modlitwę płynącą z serca chodzi o znacznie więcej niż to czego dowiadujemy się z psychologii badającej człowieka. Pismo Święte uczy nas, że powinniśmy modlić się o innych i sami też potrzebujemy takiej modlitwy: „Wyznawajcie grzechy jedni drugim i módlcie się o siebie nawzajem, abyście w ten sposób zostali uzdrowieni. Modlitwa sprawiedliwego może odnieść wielki skutek” (Jk 5,16).

Czy nie wystarczy po prostu modlić się samemu o siebie? Spójrzmy na to od drugiej strony! Czy nie byłoby to nie tylko smutne, żeby wołać tylko o swoje potrzeby, ale również sprzeczne z piękną ideą, która przebija się przez całe Pismo Święte? Sam Bóg w osobie Jezusa Chrystusa poświęcił swoje życie dla naszego zbawienia (Ew. Jana 3,16). Czy jeśli jesteśmy uchwyceni przez tę piękną Prawdę – nie powinno nam przychodzić łatwiej zginać nasze kolana i pochylić głowy wstawiając się za innymi ludźmi? Nie do końca musimy rozumieć jak to działa, dlaczego Pan Bóg tak to wymyślił – ale wiem, że potrzebuję więcej wytrwałości w mojej modlitwie nie tylko za siebie, ale może przede wszystkim właśnie za innych. Jestem też dogłębnie prze-

konany, że sam potrzebuję być przedmiotem modlitw towarzyszy wiary. Jest to woła Bożą dla mojego życia. Wierzę, że skupienie się w rozmowie z Bogiem na potrzebach innych jest cenną lekcją samą w sobie. Bardzo często cytowany jest fragment z Księgi Rodzaju 1,26 mówiący o tym, że człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo Boże. Spójrzmy zatem na Jezusa, który sam powiedział: *Ja i Ojciec jedno jesteśmy* (Ew. Jana 10,30). Modląc się przed procesem i ukrzyżowaniem wołał: *„Wstawiam się nie tylko za nimi, ale także za tymi, którzy dzięki ich słowu będą wierzyć we Mnie”* (Ew. Jana 17,20). Z listu do Rzymian wiemy, że *„Jezus Chrystus, który umarł – więcej, który zmartwychwstał i przebywa po prawicy Boga – On przecież wstawia się za nami”* (Rz. 8,34). Biblia mówi, że kiedy przeżyjemy nowonarodzenie (przez wiarę uznajemy Jezusa za Zbawiciela), to metaforycznie zdzieramy z siebie starego człowieka *„wraz z jego postępkami, a przywdziewamy nowego, który się nieustannie odnawia, by rozpoznać w sobie obraz swego Stwórcy”* (Kol 3,9-10). Jestem przekonany, że jednym z elementów tego obrazu jest gorliwość w modlitwie także za innych. A to tym bardziej, że odrodzony chrześcijanin zabiega o prowadzenie Ducha Świętego na każdy dzień, a o Nim z kolei czytamy: *„Podobnie Duch wspiera nas w naszej słabości. Kiedy nie wiemy, o co się modlić, jak należy, sam Duch wstawia się za nami w niewystowionych westchnieniach. Ten zaś, który bada serca, rozumie zamiary Ducha, gdyż wstawia się On za świętymi zgodnie z myślą Boga”* (Rz 8,26-27).

Rozważając Słowo Boże coraz wyraźniej widzę, że nie można mówić o biblijnym chrześcijaństwie bez elementu regularnej, szczerzej, głębszej, systematycznej oraz niesamolubnej modlitwy. Wezwani by upodobać się do Jezusa tym samym jesteśmy zobligowani, by modlić się o in-

nych. Wstyd mi z powodu mojej mierności w tym ważnym elemencie bycia uczniem Chrystusa. Mam nadzieję, że nie będę nigdy rozliczony za obietnice modlitwy bez pokrycia i szczerego zaangażowania z mojej strony. Przyglądając się też ludziom używanym przez Boga (czy to na kartach Biblii, czy nowszej historii) widzę jak bardzo potrzebna jest mi modlitwa wstawienicza innych braci i sióstr. Kryje się w tym wielka tajemnica Bożego błogosławieństwa. Nie podlega dyskusji to, że modlitwa jest wolą Bożą względem naszego życia. Czy każdemu przychodzi ona z taką samą łatwością? Zdecydowanie nie. Ale mamy się w niej ćwiczyć i rozwijać. *Mamy trwać i nie ulegać zniechęceniu* (Ew. Łk. 18,1). Czy jest tylko jedna, właściwa forma modlitwy? Myślę, że nie. Jeśli podobnie jak ja bardzo nie lubisz rozmawiać przez telefon, może łatwiej będzie Ci usiąść wieczorem z zeszytem lub przy komputerze i zapisać to, co chcesz powiedzieć Bogu. Jedni lepiej czują się gdy modlą się na głos, inni trwają

w ciszy i modlą się w myślach. Ktoś inny może tworzyć pieśni jako wyraz modlitwy (czy wiele spośród psalmów Dawida nie jest modlitwą?). Czasem gdy jest nam bardzo trudno, warto sięgnąć do modlitwy, której uczył nas Jezus, i czytając słowa *Ojciec Nasz* rozwijać poszczególne pojawiające się tam elementy.

Być może odczuwasz, że twoje duchowe życie jest jałowe. Chociaż z zewnątrz wszystko wygląda całkiem dobrze, to jednak ty najlepiej wiesz, że nie przynosisz należytego owocu. Jeśli dość masz fasadowej duchowości i prawdziwie chcesz doświadczać w swoim życiu Bożego działania (takiego jakie widzisz na kartach Pisma Świętego), dokonaj szczerzej oceny swojego życia modlitewnego. Całkiem prawdopodobne, że rzetelne pochylenie się nad tą kwestią poprowadzi cię do utęsknionego wzrostu oraz pełnej radości i wolności wynikającej z realnej relacji z żywym Bogiem.

Audycja bez kolejki

Jarosław Wierchołowski

Ostatnio zastanawiam się skąd w codzienności chrześcijanina tak niezrozumiały, by nie powiedzieć przerażający, rozróż pomiędzy tym, co wie on ze Słowa Bożego o modlitwie a tym jak faktycznie ją traktuje. I niestety często zwrot w trzeciej osobie powinienem tu zamienić na proste „ja”.

Wiem, że mam prawo przychodzić do Boga w każdym momencie swojego życia. **(Bez przystanku się módlcie. Za wszystko dziękujcie; taka jest bowiem wola Boża w Chrystusie Jezusie względem was. – 1 List apostoła Pawła do Tesaloniczan 5:17-18)**

Wiem, że mam prawo zwracać się do

Wszchemogącego, Nieskończonego Króla wszechświata po prostu: Ojciec. **(Ale ty, gdy się modlisz, wejdź do komory swojej, a zamknąwszy drzwi za sobą, módl się do Ojca swego, który jest w ukryciu, a Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odpłaci tobie. – Ewangelia Mateusza 6:6)**

Wiem, że On nigdy nie puści „mimo uszu” tego, co najczęściej będę jakoś nieudolnie **(Ty wysłuchujesz modlitwy, do ciebie przychodzi wszelki człowiek z wyznaniem grzechów. Gdy zbyt ciężą nam występki nasze, Ty je przebaczasz. – Psalm 65:3-4),** ale mogę być pewien, że

każde moje słowo, dzięki usprawiedliwieniu mnie przez Jezusa Chrystusa, ma moc od Boga (**Wiele może usilna modlitwa sprawiedliwego.** – List Jakuba 5:16)

Wiem, że moje modlitwy są istotne i nie trafiają w próżnię (jeżeli są szczere), ale stanowią część drogocennego skarbu. I to chyba rzecz dla mnie najbardziej niepojęta. (**A gdy ją wziął, upadły przed Barankiem cztery postacie i dwudziestu czterech starców, a każdy z nich miał harfę i złotą czaszę pełną wonności; są to modlitwy świętych.** – Objawienie Jana 5:8)

Czy to wszystko nie jest niesamowite i cudowne? Sam Król tak mnie traktuje, daje mi takie przywileje! Większość z nas, jeżeli mamy jakieś problemy, trudne sprawy do załatwienia, pewnie z radością przyjąłoby możliwość audyencji np. u prezydenta i przedstawienia mu tych spraw z nadzieją, że znajdą być może rozwiązanie po życzliwej interwencji prominenta. Ba, pewnie bez zmruczenia oka znieśliśmy w takim przypadku nawet perspektywę czekania w długiej kolejce, byle tylko móc zasiąść w ważnym gabinecie i mieć przywilej rozmowy powiedzmy przez aż... 15 minut! A efekty? Więcej niż niepewne.

Na audyencję u Króla Królów nie muszę czekać wcale. On przyjmie mnie zawsze z otwartymi rękami i nie skąpi swojego czasu. Wręcz przeciwnie, chce bym spędzał go z Nim jak najwięcej! Niesamowite!

A mimo to tak rzadko korzystamy z tych „preferencyjnych warunków”. Po prostu – z tej miłości naszego Ojca, pragnącego mieć z nami kontakt i pragnącego dawać nam to o co prosimy (**I wszystko, o cokolwiek byście prosili w modlitwie z wiarą, otrzymacie.** – Ewangelia Mateusza 21:22). Taka postawa chrześcijan jest przecież niedorzeczna! Jak to możliwe?

Przyznam, że nie umiem odpowiedzieć na to pytanie. Wydaje mi się jednak, że jedną z najważniejszych przyczyn jest ego-

izm (leżący przecież także u podstaw każdego grzechu). To JA wolę spędzać czas tak, jak JA chcę. To JA wolę sam zabiegać moimi siłami o rozwiązanie swoich spraw, bo wtedy tylko SOBIE będę mógł zawdzięczać ich rozwiązanie. Bo MNIE nie chce się klękać i „tracić” MOJEGO czasu. Straszne? Ale tak często prawdziwe.

Ale czy Król Królów zawsze i dla wszystkich jest dostępny? Z pewnością przyjmuje zawsze chętnie swoje dzieci. Czyli kogo? **Tym zaś, którzy go przyjęli, dał prawo stać się dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię jego, którzy narodzili się nie z krwi ani z cielesnej woli, ani z woli męszczyzny, lecz z Boga.** – Ewangelia Jana 1:12-13; **Bo ci, których Duch Boży prowadzi, są dziećmi Bożymi.** – List apostoła Pawła do Rzymian 8:14.

Słowo Boże zapewnia nas, że Bogu podoba się nasza uniżona postawa, pokora i skruca. **Ofiarą Bogu miłą jest duch skruszony, Sercem skruszonym i zgębionym nie wzgardzisz, Boże.** – Psalm 51:19; **Tak, Pan jest wzniosły i patrzy łaskawie na pokornego, pyszałka zaś dostrzega z daleka.** – Psalm 138:6

Mgliste wyobrażenia o Bogu, będącym miłością, powstające w głowach ludzi nie znających Biblii każą im twierdzić, że On przyjmuje absolutnie każdego i w każdej chwili. Ale Pan mówi co innego: **Wtedy wzywać mnie będą, lecz ich nie wysłucham, szukać mnie będą, lecz mnie nie znajdą, bo nienawidzili poznania i nie obrali bojaźni Pana, nie chcieli mojej rady, gardzili każdym moim ostrzeżeniem. Dlatego muszą spożywać owoc swojego postępowania i sycić się swoimi radami, gdyż odstępstwo prostaków zabija ich, a niefrasobliwość głupców ich gubi. Lecz kto mnie słucha, bezpiecznie mieszkać będzie i będzie wolny od strachu przed nieszczęściem.** – Księga Przysłów 1:28-33;

Lecz ty nie wstawiaj się za tym ludem i

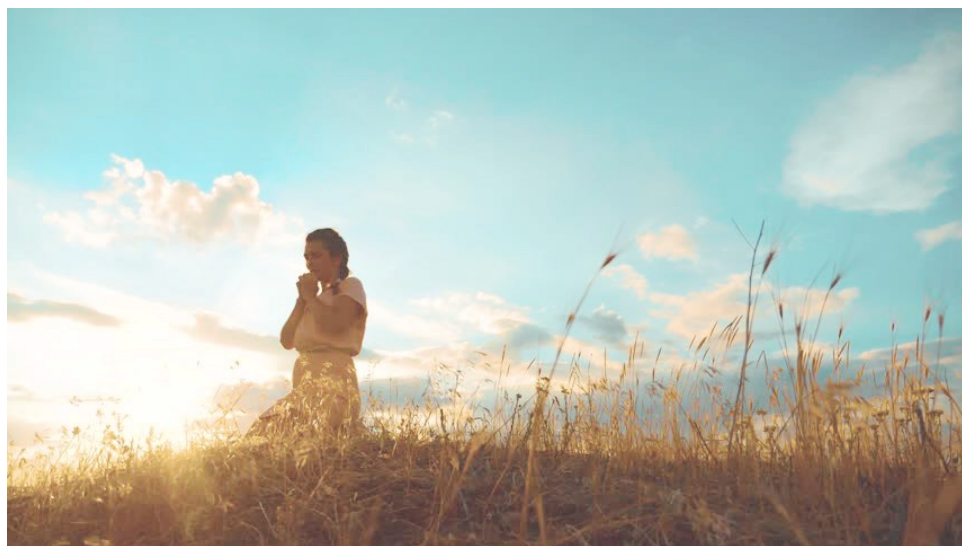
nie zanoś za nim błagania ani modlitwy, i nie nalegaj na mnie, gdyż cię nie wysłucham! Czy sam nie widzisz, co oni robią w miastach judzkich i na ulicach Jeruzalemu? Dzieci zbierają drwa, a ojcowie rozniecają ogień; kobiety ugniatają ciasto, aby wypiekać placki dla królowej niebios, cudzym bogom wylewa się ofiary z płynów, aby mnie obrażać. Czy mnie tym obrażają - mówi Pan - czy nie raczej samych siebie ku zawstydzeniu własnemu? - Księga Jeremiasza 16-20.

A oto u wejścia do przybytku Pana, między przedsionkiem a ołtarzem, było około dwudziestu pięciu mężów; ci, tyłem zwrócenii do przybytku Pana, a twarzą ku wschodowi, zwrócenii ku wschodowi oddawali pokłon słońcu. Wtedy rzekł do mnie: Synu człowieczy! Czy widziałeś to! Czy to nie dosyć dla domu judzkiego popełniać obrzydliwości, które tu popełniają, napełniając kraj bezprawiem i ustawicznie pobudzając mnie do gniewu? [...] Dlatego i Ja postąpię z nimi w gniewie: Ani nie drgnie moje oko i nie zlituję się! A gdy będą głośno wołać do moich uszu, nie

wysłucham ich. - Księga Ezechiela 8:16-18;

Zatwardzili swoje serca jak diament, aby nie musieć słuchać zakonu i słów, które Pan Zastępów posyłał do nich przez swego Ducha za pośrednictwem dawnych proroków. Dlatego Pan Zastępów wybuchnął wielkim gniewem. Stało się więc tak, jak On wołał, a oni nie słuchali, tak też, gdy oni będą wołać, Ja ich nie wysłucham - mówi Pan Zastępów. - Księga Zachariasza 7:12-13.

Podobnych cytatów można przytoczyć znacznie więcej. Naszemu Panu nie jest wszystko jedno kto i po co do niego przychodzi. Wbrew rewelacjom, ogłaszanych co jakiś czas w mediach Słowo Boże mówi jednoznacznie: **Bez wiary zaś nie można podobać się Bogu; kto bowiem przystępuje do Boga, musi uwierzyć, że On istnieje i że nagradza tych, którzy go szukają.** - List do Hebrajczyków 11:6; **Pożądacie, a nie macie, żywicie morderczą zazdrość, a nie możecie osiągnąć. Prowadzicie walki i kłótnie, a nic nie posiadacie, gdyż się nie modlicie. Modlicie się, a nie otrzymujecie,**



bo się źle modlicie, starając się jedynie o zaspokojenie swych żądz. Cudzożółnicy, czy nie wiecie, że przyjaźń ze światem jest nieprzyjaźnią z Bogiem? Jeżeli więc ktoś zamierzałby być przyjacielem świata, staje się nieprzyjacielem Boga. - Jakuba 4:2-4

No i wreszcie słowa wręcz mrozące krew swoją jednoznacznością i kategorycznością: **Kto odwraca swoje ucho, aby nie słuchać Nauki – tego nawet modlitwa jest wstrętą.** – Przypowieści 28,9. Zatem jeżeli nie wyciągamy właściwych wniosków ze Słowa Bożego, nie jesteśmy posłuszni Jezusowi to nie tylko, że nasze modlitwy nie są wysłuchiwane ale wręcz budzą wstręt Króla.

Jak więc możemy być pewni, że bez przeszkód dostaniemy się na audiencję u Pana? Nawet z powyższych cytatów wyni-

ka jasno co jest niezbędne - wiara (nie tylko w sferze deklaracji), napełnienie Duchem Świętym, bezwzględne posłuszeństwo Słowu Bożemu, uznanie własnej grzeszności i usprawiedliwienia przez śmierć Jezusa, pokora... . Więcej warunków do sprawdzenia na wyciągnięcie ręki. Lepiej sprawdzić, by nie okazało się, że pocałujemy klamkę gdy nagle najdzie nas ochota przyjść przed tron Najwyższego.

Najstraszniejsze, że wiele osób nawet nie wie, że wciąż znajduje się w przedpokoju. Powtarzają jakieś słowa niczym magiczne zaklęcia, nie wiedząc co może zapewnić im dostęp do Tronu. Nie wiedzą, bo nigdy tego nie doświadczyli, że modlitwa to rozmowa a nie powtarzanie wyuczonych regułek. I nie jest ważne czy te regułki stworzyli inni czy my sami.

Modlitwa jest przyjemnością

Piotr Aftanas

Moja pierwsza modlitwa z wiarą miała miejsce tuż przed nawróceniem. W pracy zrobiłem dla klienta coś odwrotnie niż trzeba. Powiedziałem o tym szefowi, nie był oczywiście za bardzo zadowolony, lecz nie był też przerażony; powiedział tylko: klient zaraz będzie i módl się, żeby to kupił. Więc się modliłem. Była to modlitwa pełna strachu i desperacji. Gdy przyszedł klient, obejrzał towar, szef go zapytał: czy widzi Pan, że tu jest odwrotnie? Klient stwierdził (i do dziś pamiętam te niezwykle zaskakujące słowa): to nawet lepiej!

Natomiast tuż po nawróceniu pastor wyznaczył mnie do prowadzenia ponadgodzinnego spotkania modlitewnego. Nic z tego nie pamiętam, oprócz tego, że była to dla mnie męczarnia, chociaż na zewnątrz,

być może, nie było to aż tak widoczne.

Parę lat później (2005r.) był w naszym zborze południowokoreański pastor Ki Dong Kim, którego zbór liczy 200 000 członków. Kiedy kilkanaście lat temu czytałem jego autobiografię, natrafiłem na zdanie „modlitwa jest przyjemnością”. Od tego momentu zapragnąłem, żeby modlitwa stała się przyjemnością w moim życiu. Moją ulubioną i częstą praktyką była modlitwa w samochodzie, gdzie mogłem zamknąć drzwi za sobą (Mat 6,6). Gdy odwoziłem moje małe dzieci do ich domu, wówczas na miejscu wyłączałem silnik i modliliśmy się. Gdy sam gdzieś jechałem, miałem nieskrępowaną możliwość wykrzykiwania do Stwórcy co tylko leżało mi na sercu.

Dzisiaj modlitwa jest dla mnie przyjem-

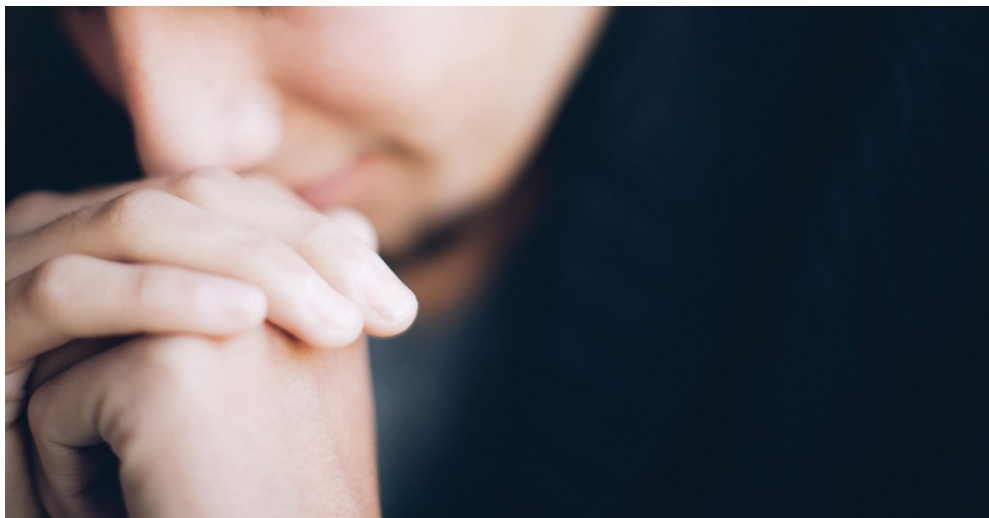
nością, bo stosuję się do Słów Pana Jezusa i otrzymuję to, o co proszę według Jego woli (Ducha uświęcenia, uwielbienia, wdzięczności, miłości wzajemnej), bo rozmawiam z Nim jak z przyjacielem (2 Mojż 3,11). Nauczyłem się nie polegać na emocjach serca – różnego rodzaju oskarżeniach, podstępach, zniechęceniach. Nauczyłem się, że pozytywne wyznawanie pochodzi od innego ducha. Nauczyłem się rozróżniać duchowość po miłości wzajemnej (nawzajem, jedni do drugich – *allelous* – to greckie słowo występuje w prawie wszystkich Listach Apostolskich, około 40 razy).

Zależność modlitwy od miłości (*agapao*, *agape* – postawa świadczenia dobra komuś, kto na to dobro nie zasłużył, w szczególności braciom w wierze; i w odróżnieniu od *fileo*, *agape* nie ma zabarwienia emocjonalnego, jest to słowo określające wyłącznie decyzję postępowania) znakomicie oddaje Nowy Przekład Dynamiczny pierwszego Listu Jana, od wersetu 3,18:

Dzieci, nie „miłujemy” się pustym gadaniem i deklaracjami bez pokrycia, ale czynimy to w sposób wymierny i praktyczny! W ten sposób sami siebie sprawdzimy, czy rzeczywi-

ście trwamy w Chrystusie, i przekonamy o tym nasze serca. Gdyby jednak czyjeś serce nadal go oskarżało, to przecież Bóg jest większy od naszych serc i On wszystko wie najlepiej. Dlatego, umiłowani, nie polegajmy na emocjach serca, lecz – pełni ufności – śmiało przystępujemy do Boga, rozumiejąc, że jeśli stosujemy się do Jego Słowa i czynimy to co się Jemu podoba, to z pewnością otrzymamy to, o co prosimy na podstawie Słowa. A wolą Boga objawioną w Słowie jest to, abyśmy w pełni ufali Bożemu Synowi, Jezusowi Chrystusowi i polegali na Jego charakterze, a siebie nawzajem darzyli tak ofiarną miłością, jaką On nam ukazał, i jaką polecił nam zachować. Kto żyje Bożym Słowem, ten trwa w Chrystusie! To zaś oznacza, że w takim człowieku jest Bóg. A świadectwem tego, że On w nas trwa, jest Duch Uświęcenia, którego udzielił nam Najwyższy. Umiłowani, pamiętajcie jednak, że nie każdy, kto twierdzi, że ma w sobie Ducha Bożego, ma go rzeczywiście.

I jeszcze na koniec coś dla zachęty i inspiracji: Pastor i teolog, mąż Boży i kaznodzieja z osiemnastego wieku, Jonathan Edwards, tak opisywał swoje przeżycia, modlitwy podczas przebywania w Bożej



obecności:

„Bardzo często udawałem się na odosobnione miejsce, na brzegach rzeki Hudson, daleko od miasta, aby rozmyślać o sprawach Bożych i skrycie rozmawiać z Bogiem. Spędziłem tam wiele cennych chwil. (...) I wtedy, jak i w innych chwilach, największą radość sprawiało mi Pismo Święte, bardziej niż jakakolwiek inna księga. Gdy je czytałem, często zdawało się, że każde słowo dotyka mojego serca. Czułem, że w moim sercu jest coś, co współbrzmi z tymi cudownymi i potężnymi słowami. Często wydawało mi się, że każde zdanie zawiera w sobie tyle światła, tyle odświeżającego pokarmu, że nie potrafiłem czytać dalej; rozmyślałem długo nad jednym zdaniem, aby dostrzec cuda, jakie się w nim kryją i prawie każde zdanie wydawało się być pełne cudów. (...) Pewnego razu, kiedy w 1737 roku pojechałem do lasów, aby podreperować zdrowie, zsiadłszy z konia w ustronnym miejscu, jak często miałem w zwyczaju, aby spacerując, trwać w modlitwie i rozmyślać o sprawach

Bożych, miałem niezwykłą dla mnie wizję chwały Syna Bożego jako pośrednika między Bogiem i człowiekiem i Jego cudownej, wdzięcznej, czystej i słodkiej łaski i miłości, cichej i łagodnej łaskawości. Łaska ta, która zdawała się tak słodka i łagodna, wydawała się równie wielka ponad niebiosami. Osoba Chrystusa wydała się niewysłowienie doskonała, a Jego doskonałość wystarczająco wielka, aby pochłoniąć wszystkie moje myśli i koncepcje, i trwało to, na ile potrafię ocenić, około godziny, i przez większość czasu nie mogłem pohamować łez. I zapragnąłem żarliwie w duszy, aby – nie wiem jak to inaczej wyrazić – wyzbyć się wszystkiego i umrzeć, legnąć w prochu i napełnić się tylko Chrystusem, kochać Go miłością świętą i czystą; ufać Mu, żyć w Nim, podążać za Nim i służyć Mu, dostąpić doskonałego uświęcenia i oczyszczenia boską i niebiańską czystością. Kilka innych razy miałem wizję tej samej natury i wywarły one na mnie ten sam skutek.”

Potęga prostej modlitwy

Iwona Kacprzyńska

Modlitwa to wspaniały przywilej, a jednocześnie narzędzie w rękach chrześcijanina. Jednakże nie zawsze wiemy jak z niej korzystać, by doświadczyć jej mocy i potęgi i, co najważniejsze – nie musi to być modlitwa w jakiejś niezwykle wyszukanej formie, ale prosta, płynąca prosto z serca.

Chciałabym polecić książkę Maxa Lucado „Zanim powiesz amen”. Znalazłam w niej kilka inspirujących wskazówek i mądrych myśli. Zostały one zaprezentowane wraz z odniesieniem ich do historii z co-

dzienego życia i tego, co ono przynosi. Autor przytacza także wiele wersetów biblijnych nawiązujących do omawianych kwestii. Jeśli zatem masz rozterki dotyczące modlitwy, nie bardzo wiesz jak wypowiedzieć to, co czujesz, może masz wątpliwości czy Bóg słyszy twoją modlitwę, bo wciąż nie uzyskałeś odpowiedzi na nią, polecam ci tę książkę i myślę, że zaczerpniesz z niej wiele wartościowych, praktycznych wskazówek i przemyśleń. Może pomogą ci one w rozwinięciu własnej modli-

twy.

Oto kilka cytatów zaczerpniętych z książki:

„Jeżeli modlitwa zależy od tego, jak się modłę, to już po mnie. Jednak jeśli potęga modlitwy zależy od Jedyne go Boga, który słyszy modlitwę, i jeśli Jedy ny Bóg, który słyszy modlitwę to mój Tatuś- wtedy mam nadzieję”.

„Modlitwa to po prostu serdeczna rozmowa między Bogiem a Jego dzieckiem”.

„Jedno jest pewne: Bóg nauczy cię modlitwy”

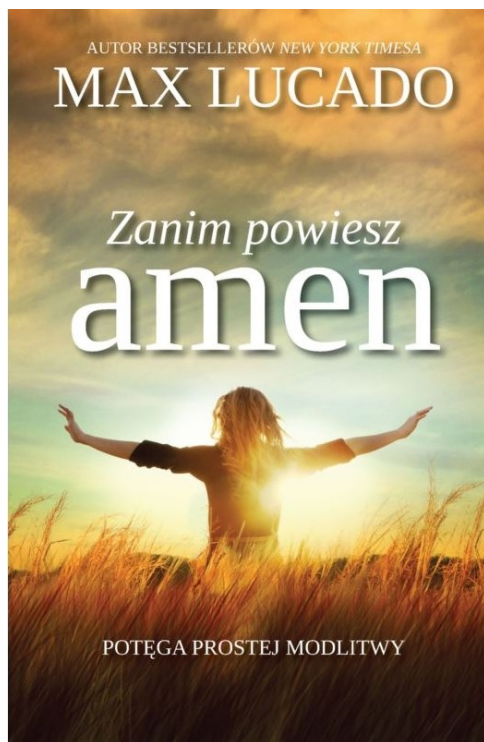
„My mówimy. On słucha. On mówi. My słuchamy. To modlitwa w najczystszej formie. Bóg zmienia ludzi przez takie momenty”.

„Jezus czeka na werandzie. Stoi na progu. Puka...i woła. Czek a aż otworzysz Mu drzwi. Modlić się to- otwierać je. Modlitwa to dłoń wiary na klamce do drzwi twojego serca. Dobrowolne pociągnięcie jej do siebie. Radosne powitanie Jezusa :”Wejdz, o Królu. Wejdz”.

„Zanim staniesz twarzą w twarz ze światem, stań twarzą w twarz z Ojcem”.

„Wyznanie nie jest karą za grzech; to izolacja grzechu, służąca jego ujawnieniu i usunięciu. Nie ustawaj w modlitwie. Szatan handluje winą i nie porzuci uzależnionego bez walki. Użyj swojej władzy jako dziecka Boga. Powiedz winie, gdzie jest jej miejsce. Przemów do niej w imieniu Jezusa. „Zostałem cię pod krzyżem, zły ducha. Zostań tam!”.

„Oprzyj się pokusie odebrania proble-



mu, gdy już go oddałeś”.

„Nigdy nie jesteś bardziej podobny do Jezusa niż wtedy, gdy się modlisz za innych”.

Jeśli te kilka cytatów nie zachęciło cię wystarczająco, by sięgnąć po tę lekturę, być może skorzystasz z tej rady Maxa Lucado:

„Nie spiesz się w ocenie darów, którymi obdarował cię Bóg. Dziękuj MU. W każdej chwili. Dzień po dniu”.

Bo ostatecznie, najważniejsze jest to, by do Niego przychodzić z wdzięcznym sercem : ”Nic tak nie ucisza zrzędzenia jak wdzięczność”.

Modlitwa zanoszona do Boga

Jeffrey V. Fears

„Zwrócił swoją twarz do Pana Boga, oddając się modlitwie i błaganiu w postach, pokucie i popiele” (Dan.9,3)

Wiele napisano na temat modlitwy, tak więc próba wyczerpującego studium o modlitwie w tak krótkim artykule byłaby, delikatnie mówiąc, nieporozumieniem. Idea modlitwy przenika każdą stronę Biblii; ludzie zwracają się w modlitwie do Boga, a On im odpowiada. Ważne jest, abyśmy się modlili, gdyż w ten sposób poznajemy naszego Boga i dowiadujemy się jaka jest Jego wola odnośnie naszego życia.

Wiele całych modlitw zostało zapisanych w Słowie Bożym; wielokrotnie wspomina się w nim o modlitwie, a także zawiera ono pouczenia na temat modlitwy pochodzące z ust samego Jezusa Chrystusa (Łuk. 11:1-3). Jeśli więc modlitwa jest aż tak istotna, że Duch Boży natchnął autorów Pism do tak częstego poruszania tego zagadnienia na stronach Słowa Bożego, to wynika z tego, że musimy uznać doniosłe znaczenie modlitwy w naszym własnym życiu i w życiu dzieci, które uczymy. Dzięki temu, że my sami rozumiemy modlitwę, będziemy w stanie sprawić, aby i one ją rozumiały. Jeśli my sami będziemy się modlić, one będą nas naśladować i same nauczą się modlić.

I my tak samo możemy uczyć się modlitwy rozważając przykład Bożych ludzi, którzy zanosili swe modlitwy do Boga na długo przed nami. Jednym z takich mężów jest prorok Daniel, który służył jako przedstawiciel swojego Boga w rządach trzech kolejnych imperiów pogańskich. W rozdziale dziewiątym księgi Daniela znajduje-

my jedną z jego modlitw.

ZNAJOMOŚĆ PISM.

Jedna z pierwszych rzeczy, która rzuca się w oczy podczas lektury tego rozdziału, to słowa: „Ja, Daniel, dociekałem w Pismach” (wer. 9). Widzimy tu, że znajomość Bożego Słowa była fundamentem modlitwy Daniela. Nie koniec na tym, fragment ten wyraźnie sugeruje, że Daniel studiował Pisma, pragnąc regularnie poznawać Boga i Jego wolę. Z tej to ugruntowanej znajomości Bożej woli, objawionej już i spisanej, wyływa modlitwa Daniela.

WŁAŚCIWA POSTAWA.

Wiedząc już jaka jest wola Boża, Daniel następnie przyjmuje właściwą postawę, z którą przychodzi do świętego Boga. Wer. 3 mówi nam, że Daniel, zwrócił swoją twarz do Pana Boga. Oddając się modlitwie i błaganiu w postach, pokucie i popiele”. Jest to postawa pokory. Daniel nie stawia Bogu żądań, ale znosi błagania. Nie staje z Bogiem twarzą w twarz, ale uniża się w pokucie, przywdziewając włóscienicę i posypując głowę popiołem. Takie postępowanie wskazuje na serce, które zna Boga i Jego miłość, ale które nie zakłada, że można Bogiem manipulować i że Bóg nieodwołalnie musi się przychylić do naszych prośb.

WYZNAWANIE GRZECHÓW I UPAMIĘTANIE.

W kolejnych wersetach widzimy to co jest naturalną konsekwencją pokory. Daniel pisze w wersecie 4 i 5: „modliłem się do Pana, Boga mojego, wyznawałem i mó-

wiełem: „Zgrzeszyliśmy”. Daniel, pokornie wyznając swe grzechy Bogu, przygotowuje swe serce, aby przyjmować od Boga. Oczyszcza swe serce od przewinień, przyznając, że Bóg ma słuszość, a nie on. Nie ma Bogu nic do dania, ale wszystko chce przyjąć od Niego. Daniel wiedział, że Bóg jest Bogiem miłosiernym i że jeśli wyzna swe grzechy i upamięta się z nich (odwróci się od nich) to Bóg mu przebaczy (wer. 9).

WYCHWALANIE.

Od wersetu 7 czytamy o tym, jak Daniel wychwala Boga, za to kim jest i za Jego boski i święty charakter. Ponieważ oddawanie Bogu chwały następuje po pokucie Daniela, jego uwielbianie płynie teraz z serca nieobciążonego winą.

BŁAGANIA.

W końcu w wersecie 16, Daniel przedstawia Bogu swoją prośbę - aby odwrócić On swój gniew od Jeruzalem. Jeszcze raz Daniel akcentuje swoją pozycję przed Bogiem, modląc się w wersecie 17 „Teraz zaś, Boże nasz, wysłuchaj modlitwy swojego sługi i jego błagań ... ze względu na Ciebie, Panie”. Widzimy znowu, że Daniel nie polega na własnej sprawiedliwości, lecz na sprawiedliwości Bożej. Chodzi przecież o dobre imię Boga Izraela, nie o reputację Daniela. Dlatego właśnie Daniel wzywa Boga, aby wysłuchał jego modlitwy ze względu na siebie samego. Prosi Boga, aby bronił swego imienia przed narodami świata.

ODPOWIEDŹ.

Dopiero teraz kończy się modlitwa Daniela, ale to co opisane zostało poczynszy od wersetu 20 ma być naszą radością i nadzieją w naszych własnych modlitwach.

Podczas gdy Daniel wciąż jeszcze się modli, „wyznając grzechy swoje i swojego narodu”, Bóg odpowiada na jego modlitwę.



Taki jest skutek naszych modlitw zanoszonych do Boga. Bóg odpowiada. Jeśli przejdziemy dalej do rozdziału 10 Księgi Daniela i do kolejnego przykładu jego modlitwy, ujrzymy, że Daniel spędził „całe trzy tygodnie w smutku” (wer. 2), co świadczy o jego gotowości do wytrwania w modlitwie.

W wersecie 12, natomiast, znajdujemy wspaniały powód do radości. Tutaj czytamy właśnie słowa skierowane do Daniela: „Od pierwszego bowiem dnia, kiedy starałeś się usilnie zrozumieć i upokorzyć przed Bogiem, słowa twoje zostały wysłuchane”.

Bóg słyszy nasze modlitwy i gdy wołamy do Niego, odpowiada nam. Nie zawsze od razu i nie zawsze tak jak my chcemy, ale jak pisze Łukasz cytując słowa Jezusa na temat modlitwy: „Jeśli więc wy, choć źli jesteście, umiecie dawać dobre dary swoim dzieciom, o ileż bardziej Ojciec z nieba

da Ducha Świętego tym, którzy Go proszą" (Łk 11:13). Bóg cieszy się mogąc dawać nam dobre dary!

Idąc więc w ślady Daniela, powinniśmy szukać Bożej woli jak najlepiej potrafimy na podstawie osobistego studiowania Biblii. Znając wolę Bożą, możemy przystąpić ufnie do Bożego tronu z postawą uniżenia. Rozpoczynając naszą modlitwę od wyznania grzechów i szczerego upamiętania, oczyszczamy sumienie, aby móc uwielbiać Boga z głębi naszych uwolnionych od ciężaru win serc. Wtedy możemy prosić Boga o cokolwiek chcemy, wiedząc, że prosimy zgodnie z Jego wolą. Uzbrojeni w pewnością, że On pragnie odpowiadać na nasze modlitwy i dawać nam to, co jest dobre, tak jak Daniel jesteśmy wytrwali – cierpliwie trwając w modlitwie dopóki nie otrzymamy odpowiedzi na nasze prośby. A na koniec, dając wyraz wdzięczności wypływającej w naturalny sposób z pokory, składamy Bogu dziękczynienie za to, że nas

wysłuchał i odpowiedział na naszą modlitwę.

DO DALSZEGO STUDIOWANIA.

Modlitwa Daniela w Księdze Daniela 9, to zaledwie jedna modlitwa męża, który znał Boga w szczególnie bliski sposób. Dla celów naszego krótkiego rozważania jest to przykład wystarczający, ale z całą pewnością dobrze byłoby przestudiować modlitwy innych mężów i kobiet Bożych, o których mówi Słowo Boże. Możesz sprawdzić, czy można wyróżnić w nich te same punkty, jak te wymienione powyżej.

Jeśli przyjrzałeś się przykładom kilku takich modlitw, możesz je następnie porównać z nauczaniem Jezusa na temat modlitwy, które znajduje się w Łukasza 11:1-13. A potem możesz poświęcić kilka chwil na przyjście do Boga w osobistej modlitwie i podziękowanie Mu za to, czego Cię nauczył.

Modlitwa za zmarłych?

Jarosław Wierchołowski

Skąd w ogóle pomysł, by modlić się za tych, którzy od nas odeszli? Jaki miałoby to mieć sens? Skoro „raz człowiekowi umrzeć a potem sąd”? [List do Hebrajczyków 9,27] Sens może być tylko wtedy, gdy przyjmujemy, że mimo Bożego sądu nasze modlitwy mogą jeszcze coś zmienić w wiecznych perspektywach naszego zmarłego.

Tak powstała idea czyśćca, bez której temat modlitw za zmarłych nie zaistniałby. Skoro Słowo Boże mówi wyłącznie i kategorycznie o niebie i piekle (**I wyjdą ci, którzy czynili dobro, aby powstać do życia; a**

ci, którzy postępowali podle, aby powstać na sąd. – Ew. Jana 5,29) a o czyśćcu nie wspomina absolutnie nigdzie, nawet nie czyniąc najmniejszej aluzji by takie miejsce mogło istnieć – to trzeba było je stworzyć. Zrobiono to na soborach kościoła katolickiego we Florencji (połowa XV wieku) i w Trydencie (połowa XVI wieku). Wtedy również wprowadzono do Biblii apokryfy, czyli księgi nie natchnione przez Ducha Świętego. Jeden z nich, Drugą Księgę Machabejską, jedynie w celu uzasadnienia właśnie modlitwy za zmarłych.

A co księgi natchnione mówią na ten

temat? Nie znajdzie się pośród ciebie nikt, kto by przeprowadzał przez ogień swego syna lub córkę, uprawiał wróżby, gusa, przepowiednie i czary; nikt, kto by uprawiał zaklęcia, pytał duchów i widma, zwracał się do umarłych. [5 Mojżeszowa 18,10-11]; Przez cały dzień wyciągałem moje ręce do ludu opornego, który, kierując się własnymi zamysłami, kroczy niedobłą drogą, do narodu, który ciągle zachwale mnie drażnił, składając ofiary w ogrodach i kadząc na ceglach. Przesiadując na grobach i nocując w miejscach ukrytych (...) [Księga Izajasza 65, 2-4]; A gdy w krainie umarłych doznawał udręki,

podniósł oczy i zobaczył z daleka Abrahama oraz Łazarza u jego boku. Ojciec Abrahamie — zawołał — zlituj się nade mną i poślij Łazarza, aby zanurzył w wodzie koniec swego palca i zwilżył mi język, gdyż cierpię w tym płomieniu. Dziecko — odpowiedział Abraham — przypomnij sobie, że swoje dobro odebrałeś za życia, podobnie jak Łazarz zło. Teraz on doznaje tu pociechy, a ty cierpisz. A poza tym między nami a wami rozciąga się wielka przepaść, aby ci, którzy chcieliby przejść stąd do was, nie mogli, i aby stamtąd do nas nikt nie zdołał się przenieść. [Ew. Łukasza 16, 23-26]

Najważniejszy warunek

Edwin i Lilian Harvey

„Jeżeli we mnie trwać będziecie i słowa moje w was trwać będą, proście o cokolwiek będziecie chcieli, stanie się wam”. (Jan 15:7)

„Panie! Kto przebywać będzie w namiocie twoim? Kto zamieszka na twej górze świętej? ten, kto żyje nienagannie i pełni to, co prawe i mówi prawdę w sercu swoim”. (Psalm 15:1,2)

F.J. Hugel był kapelanem wojskowym w czasie I Wojny Światowej, a później był misjonarzem w Meksyku. Mówi tak o początkach swojej służby: „były to lata gorliwego trudu i niewielkiego owocu, ale w głębi mojej duszy płakałem ze wstydu, gdyż było tyle braków. Nie odnosiłem zwycięstwa. Byłem ofiarą tysiąca znienawidzonych rzeczy.”

Bóg pozwolił mu przejść przez bardzo trudne doświadczenia, w których odkrył, że tym światem rządzą siły demoniczne, o których przedtem nie miał pojęcia i w obli-

czu których jego zbroja była zabawką skierowaną przeciwko okrętom wojennym. Nauczył się tego, że jego życie dla siebie samego otworzyło miejsce dla tych sił w nim i zneutralizowało jego atak przeciwko nim. Wtedy stało się coś wspaniałego, zrozumiał że Bóg przybił jego stare życie dla siebie samego do krzyża Zbawiciela wiele wieków temu. Nic dziwnego, że słowa zapisane poniżej płoną realnością, kiedy zachęca do ukrzyżowania z Chrystusem, jako warunku do modlitwy z autorytetem.

Powodem dlaczego dla wielu modlitwa jest niezadawalająca, a życie modlitewne tak nieatrakcyjne jest to, że usiłovali wejść w niebiańską sferę modlitwy w sile „starego człowieka”. Stary, cielesny człowiek nie może posługiwać się tą bronią, która „nie jest cielesna, ale potężna poprzez Boga”, tak samo, jak nie może „kochać wrogów”, albo „zawsze się rado-

wać”, czy „mieć takie usposobienie, jakie było w Chrystusie Jezusie”, ani spełniać żadnej z cnót Chrześcijanina. Może on tylko imitować te cnoty, ale nie może ich posiadać. Są one „owocem Ducha”. Pochodzą z góry. Są one produktem chrześcijańskiej natury wszczepionej w wierzącego i wbudowanej w jego istotę na postawie Krzyża.

Prawdziwa modlitwa może być rozpoczęta jedynie na podstawie „ukrzyżowania z Nim”. Jest to najważniejszy warunek. „Jeżeli we mnie trwać będziecie, a ja w was, proście o cokolwiek będziecie chcieli, stanie się wam.” Musimy być „w Chrystusie”. Ale nie możemy być w Chrystusie w pełnym tego słowa znaczeniu, jeżeli nie oddamy na śmierć „starego życia” w mocy śmierci Chrystusowej.”

Kiedy sobie uświadomimy naszą jedność z Chrystusem, w śmierci, wtedy modlitwa staje się wspaniałą siłą, która była w życiu Zbawiciela; tą niezwykłą siłą, która jest demonstrowana w Dziejach Apostolskich; i tym niewypowiedzianym przeżyciem wielkich mężów Bożych poprzez wszystkie wieki. Wtedy nasz duch, wyzwolony poprzez moc krzyża z cielesnych i duszecznych więzów „wzbija się w

górze na skrzydłach, jak orzeł”. Wtedy społeczność z tym, który jest nieskończenie piękny, który mieszka w Wieczności, przychodzi w sposób naturalny i spontaniczny w pełnym wyrazie. Wtedy nakaz: „Bez przestanku się módlcie” przestaje być nierozsądnym rozkazem; gdyż duch uwalnia się z niewoli „życia dla ciała” i uwolniony od wszelkiej szatańskiej opresji przez przyjęcie wszystkich korzyści, jakie daje zwycięstwo na Golgocie, podnosi się, aby zająć miejsce z Chrystusem w niebie, gdzie modlitwa jest ustawicznym wdychaniem życia w Bogu. Wtedy modlitwa wzmocniona przez Ducha żyjącego Boga - a nie może być taka dotąd, aż zostanie uwolniona od samolubnych składników - staje się czasami wzdychaniem niewymownym, które porusza góry i osiąga to, co jest niemożliwe. Wtedy modlitwa staje się wypełnianiem woli Bożej i dlatego musi zwyciężać bez względu na trudności, problemy i bez względu na wielkość tej potrzeby. Wtedy jest usuwana wielka rozbieżność pomiędzy tym, co Mistrz powiedział, że może modlitwa, a nędzną karykaturą modlitwy, jaką praktykują miliony ludzi i modlitwa kwitnie w całej chwale jej prawdziwej natury.

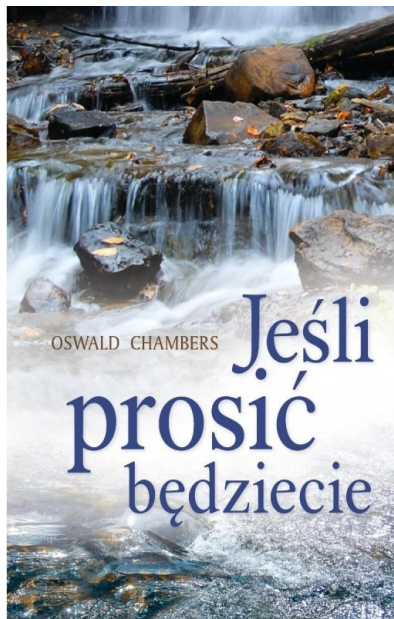


Jeśli prosić będziecie

Cytaty z książki Oswalda Chambersa

Mówi się, że człowieka, który się nie modli, czeka w życiu cierpienie; ale ja w to wątpię. Modlitwa jest przeszkodą na drodze do realizacji osobistych ambicji i zapracowany człowiek po prostu nie ma czasu, aby się modlić. Ucierpi na tym Boże życie, które jest w nim, które karmi się nie pokarmem, lecz modlitwą. Jeśli postrzegamy modlitwę jako sposób na rozwój osobisty, nie będzie w niej nic wartościowego; także w Biblii próżno szukać takiego pojmowania modlitwy.

Jak trudno jest żyć świętym życiem, ale we wszechmocnym Bogu to absolutnie proste, gdyż tak wiele dał, aby uczynić to możliwym. Wystrzegajcie się podkreślania tego, ile modlitwa kosztuje nas; Bóg zapłacił najwyższą cenę, abyśmy mogli się modlić. Jezus nie powiedział im: „zadręczajcie się”, ale „czuwajcie ze Mną”.



Zwycięzca to ten, który walczy i zwycięża; więcej niż zwycięzca to ten, który walczy z łatwością i odnosi przytłaczające zwycięstwo. Toczmy walkę nie przeciw ciału i krwi, lecz przeciw władzom i zwierzchnościom. Nie możemy zagrozić im swoim intelektem czy organizacją, odwagą, zamysłem czy przenikliwością, nie możemy im zagrozić w żaden sposób, o ile nie będziemy opierać się na Odkupieniu.

Tak jak Chrystus znał serce i umysł, swojego Ojca, tak przez potężny chrzest Duchem Świętym Jezus może podnieść ze sobą każdą duszę do okręgów niebieskich, aby objawić jej mądrość i zrozumienie umysłu Bożego.

Myślimy o modlitwie jako o przygotowaniu do pracy albo o odpoczynku po wykonaniu pracy, podczas gdy modlitwa jest w swej istocie pracą. To najwyższa aktyw-

ność wszystkiego, co w nas szlachetne.

Abraham nie miał w sobie krzty fanatyzmu, nie trzymał się wiernie tego, co Bóg powiedział, ale samego Boga, który to powiedział. Bóg powiedział: Ofiaruj Izaaka, a potem: Nie rób tego. Fanatyk powiedziałby wtedy: „Będę trzymał się tego, co Bóg powiedział; ten drugi głos pochodzi od diabła”.

Według Nowego Testamentu modlitwa jest Bożą odpowiedzią na nasze ubóstwo, a nie mocą, którą wykorzystujemy, aby uzyskać odpowiedź.

Jak SONDzisz?

MODLITWA

W październikowej sondzie pytania skupiają się wokół tematu modlitwy. Jak zwykle, przedstawiamy kilka wypowiedzi osób z naszego zboru.

Co pomaga ci w modlitwie?

Czy uważasz, że pozycja ciała w czasie osobistej modlitwy jest istotna?

Gabriela Biernacka:

1. Myślę, że ciągle jeszcze się zmieniam i dorastam. Od dzieciństwa uczono mnie modlić się do Boga i jestem za to wdzięczna wszystkim, którzy w tym uczestniczyli. Na różnych etapach życia moja modlitwa się zmieniała. Dzisiaj zauważam, że tym co mi pomaga trwać i bojować w modlitwie

jest potrzeba, a także szczerść i świadomość stałej możliwości dostępu do Boga. Rodzaje potrzeb też się zmieniają. Najpierw była potrzeba by coś od Boga otrzymać, potem pojawiła się potrzeba by być blisko Niego, następnie potrzeba by Mu dziękować, uwielbiać... itd.

2. Myślę, że dla Boga nie jest to tak istotne jak dla nas. „Bóg patrzy inaczej niż człowiek. Człowiek patrzy na to, co ma przed oczami, PAN patrzy na serce” (I Sam 16,7). My ludzie natomiast różne rzeczy odczytujemy z „mowy ciała”. Żeby wyrazić mój szacunek do Boga, moje uniżenie przed Nim, najczęściej w modlitwie osobistej padam na kolana, ale też modłę się siedząc na podłodze, idąc ulicą, jadąc sa-

mochoodem, a także kiedy już leżę w łóżku i zasypiam.

Łukasz Szczepaniuk:

1. W modlitwie pomaga mi odosobnione miejsce. Właśnie wtedy jest mi najłatwiej rozmawiać z Bogiem.

2. Nie. Chociaż z ludzkiej perspektywy zależy nam na wielu rzeczach związanych z właściwą komunikacją (kontakt wzrokowy, zachowanie właściwej odległości od rozmówcy, uwidoczniiony szacunek), to uważam, że dla Boga jest to sprawa drugorzędna. Po prostu staram się pamiętać, że On mówi do mnie jako Duch, a nie ciało i do duchowych spraw przykładam duchową miarę, a nie cielesną.

Ola Krzemień

1. Zawsze wyciszenie, oczyszczona głowa z codziennej "bieganiny" i obecność "sam na sam" z Bogiem. Wówczas jest mi najłatwiej otworzyć się przed Bogiem. Jednak najważniejszą rzeczą, która sprawia, że moja modlitwa płynie, mimo różnych codziennych dystraktorów, to pełne pojednanie z Bogiem, ale także ze sobą, innymi ludźmi oraz sytuacjami dookoła, które nas spotykają. Jeśli tego nie

ma, najcichszy pokój nie pomaga...

2. Myślę że owszem, bo to określa nasz stosunek do słuchacza/rozmówcy. Jednak uważam, że Jezus Chrystus, jako prawdziwy przyjaciel tak samo wysłuchuje nasze modlitwy w tzw. niestandardowych okolicznościach czy pozycjach. Tak jak każdy prawdziwy przyjaciel wysłucha i porozmawia w potrzebie, bez względu na okoliczności. Warunkiem powinno być szczere serce, pełne oddanie się tej rozmowie.

Sandra Aftanas:

1. Dla mnie „najlepszym” i najwygodniejszym miejscem do modlitwy jest natura - kiedy jestem sama i otacza mnie Boże stworzenie, to modlitwa wypływa ze mnie naturalnie i radośnie. Lubię też modlić się śpiewając- jest to dla mnie bliska forma, bo lubię muzykę. Chciałabym jednak umieć modlić się z całego serca i tak samo gorliwie gdziekolwiek się znajduję, bez względu na panujące warunki.

2. Myślę, że tak- powinna wyrażać szacunek tak samo jak rozmawiamy z ludźmi i też okazujemy im szacunek zachowując się w określony sposób.

Opracowała Martyna Drobotowicz





Pan przychodzi po owoce

20 września 2018

Owoce. Przyjemnie jest podejść do jabłoni i zerwać piękne jabłka. Tak zrobiłem dziś w ogrodzie zborowym. Po miesiącu nieobecności właśnie dojrzewające owoce czynią mi z Olszyny miejsce na nowo godne oglądania. Pamiętam kwiaty, potem walkę ze szkodnikiem, który mógł udaremnić owocowanie, a teraz doczekałem się widoku rumianych jabłek.

Myślami powracam do fragmentu Pisma Świętego, z którym zaczynałem mój wyjazd do zborów polonijnych Stanów Zjednoczonych i Kanady. **Właśnie dlatego dołóżcie starań i połączcie swoją wiarę z prawością, prawość z poznaniem, poznanie z opanowaniem, opanowanie z wytrwałością, wytrwałość z pobożnością, pobożność z braterstwem, a braterstwo z miłością. Gdy te cechy będą waszym udziałem, i to w coraz większej mierze, to nie dopuszczą one, abyście byli bezczynni i bezowocni w poznaniu naszego Pana, Jezusa Chrystusa [2Pt 1,5-8].**

Owocowanie nie tylko nadaje sensowności naszemu nowemu życiu duchowemu. Ono jest naszą powinnością. **Nie po to Syn Boży swoją drogocenną krwią wykupił nas z marnego postępowania naszego przez ojców nam przekazanego [1Pt 1,18-19]**

abyśmy sobie zbijali bąki. Kościół jako Winnica Chrystusowa ma dostarczać Mu stosownych owoców. **Każde drzewo, które nie wydaje dorodnych owoców, wycina się i wrzuca do ognia [Mt 7,19].** Chociaż Pan w oczekiwaniu na owoce jest długo cierpliwy, to jednak na nie wciąż czeka i któregoś dnia po nie przyjdzie. Oby nikt z nas nie usłyszał wtedy z Jego ust słów wypowiedzianych do nieurodzajnego drzewa figowego. **I gdy przy drodze zobaczył figowiec, podszedł, ale nie znalazł na nim nic oprócz liści. Niech się już na wieki owoc z ciebie nie rodzi — powiedział do drzewa. I figowiec natychmiast usechł [Mt 21,19].**

Ażeby nasza wiara mogła zaowocować dobrymi uczynkami, do których przeznaczył nas Bóg, abyśmy w nich chodzili [Ef 2,10] potrzebujemy połączyć ją z siedmioma cechami wyżej wymienionymi. Bez nich wiara jest nie tylko bezużyteczna ale wręcz martwa, bo **jak ciało bez ducha jest martwe, tak martwa jest wiara bez uczynków [Jk 2,26].** Zachęcam, abyśmy bardziej skoncentrowali się na tej sprawie. W Centrum Chrześcijańskim NOWE ŻYCIE będziemy to robić w kolejne, zbliżające się niedziele.

Czy mam przestać się dziwić?

27 września 2018

Gdy zacząłem czytać Biblię, dziwiłem się słysząc, że na równi z nią, a w praktyce ponad nią, stawia się kościelną Tradycję. Praktyka kościelna sprzed wieków w żaden bowiem sposób nie ma prawa być normą wiary. Przecież cała historia Kościoła naznaczona jest wieloma grzechami i błędem. Szereg chrześcijańskich dogmatów zostało podyktowanych bieżącymi potrzebami duchowieństwa. W trosce o interesy wybranych grup społecznych przyrządzano oko na to, co mówi Biblia. Tak rodziła się praktyka kościelna, która po latach została uznana za Tradycję, równie dziś ważną, jak samo Pismo Święte.

Jakąż chlubą i radością przez czterdzieści lat mojej obecności i posługi w kręgach ewangelikalnych był dla mnie pierwszy punkt z naszego wyznania wiary: *Wierzymy, że Pismo Święte - Biblia - jest Słowem Bożym, nieomylnym i natchnionym przez Ducha Świętego, i stanowi jedyną normę wiary i życia*; Tak sam zacząłem wierzyć z chwilą odrodzenia z wody i z Ducha. Tak nauczam innych. Tak też do tej pory wyjaśniałem przyczynę, dlaczego w Kościele Zielonoświątkowym nie ma szeregu dogmatów, powszechnie w Polsce znanych i praktykowanych. To wielka rzecz, trzymać się Słowa Bożego i mieć świadectwo, że nie jakieś tam zmiany kulturowe, globalne trendy, lokalne potrzeby i obyczaje, a Biblia określa treść obowiązującej nas nauki apostoelskiej. **Kto się za daleko zapędza i nie trzyma się nauki Chrystusowej, nie ma Boga. Kto trwa w niej, ten ma i Ojca, i Syna** [2J 1,9].

Lecz oto słyszę, jak niektórzy ze znanych mi pastorów i kaznodziejów, słuszność wprowadzenia kobiet za kazalnice zborowe i ordynowania ich do przywódczych funkcji w kościele, argumentują tym, że w ruchu zielonoświątkowym kobiety od samego początku takie role spełniały. Innymi słowy, że taka jest "tradycja" zielonoświątkowa. Czy mam więc ten zabieg rozumieć w ten sposób, że skoro zmiany w podejściu do posługi kobiet w naszym kościele nie za bardzo można poprzeć Biblią, to powołujemy się na "tradycję" ruchu zielonoświątkowego? Jeżeli tak, to zaczynamy myśleć i działać podobnie, jak postąpiono przy ustanawianiu wspomnianych na początku dogmatów.

Nie ma się więc co dziwić innym, że uznają Tradycję za tak samo ważną, jak Pismo Święte. Czyżbyśmy też zaczęli mówić tym językiem? Przecież do tej pory trzymaliśmy się zasady, żeby nic nie dodawać, ani nic nie ujmować z tego, co jest napisane w Biblii. **Całe Pismo natchnione jest przez Boga i pożyteczne do nauki, do wykazania błędu, do poprawy, do wychowywania w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był w pełni gotowy, wyposażony do wszelkiego dobrego dzieła** [2Tm 3,16-17]. Tylko więc z Biblii powinniśmy czerpać pomysły do poprawiania czegokolwiek. Tylko na podstawie Biblii należy wykazywać błędy w dotychczasowym praktykowaniu wiary. Przecież wierzymy, że Pismo Święte *stanowi jedyną normę wiary i życia*; Czyżby coś się zmieniło w naszym wyznaniu wiary?

Marian Biernacki

KRONIKA ZBOROWA

Pan Bóg w swojej łasce dał nam przeżywać bardzo dobre chwile w minionym wrześniu. To czas kiedy kończą się wakacje, i wiele rzeczy, które funkcjonują w okresie letnim w luźniejszym wymiarze wraca niejako do normy.

Również w naszym zborze wrzesień jest miesiącem kiedy wznowiane są spotkania szkółki niedzielnej. Dlatego w pierwszą niedzielę miesiąca odbyła się modlitwa o błogosławieństwo dla wszystkich dzieci z naszej społeczności. Przynieśliśmy przed tron łaski również braci i siostry z naszego zboru, którzy są zaangażowani w prowadzenie lekcji biblijnych oraz tych, którzy są zawodowymi nauczycielami.

Tej niedzieli – 2 września – mieliśmy radość gościć wśród nas brata Tadeusza Chraścinę wraz z żoną i córką. Podczas nabożeństwa podzielił się z nami tym co aktualnie przeżywał z Bogiem w oparciu o lekturę Pisma Świętego. Jest on wieloletnim pastorem zboru Kościoła Zielonoświątkowego Dobra Nowina w Wiśle – Nowej Osadzie. Więcej informacji o tej wspólnotce można znaleźć na stronie: www.kzdobranowina.pl

W pierwszej części września trwały również intensywne prace przy urządzeniu kuchni na piętrze naszego zboru. W prace zaangażowani byli jak zwykle bracia Adam Biernacki, Zdzisław Flaszynski i Włodek Sacewicz. Przy skręcaniu mebli bardzo pomógł Kuba Witkowski, który był gościnnie w Gdańsku oraz Ania i Tomek Biernaccy. Wszystkim zaangażowanym w prace, a także finansowo w to przedsięwzięcie serdecznie dziękujemy. Bardzo jesteśmy szczęśliwi, że od niedzieli 9 września możemy cieszyć się gotową kuchnią z prawdziwego zdarzenia. W końcu, po wielu latach używania plastikowych kubeczków, nadszedł czas by napić się kawy z filiżanki. Bogu jesteśmy wdzięczni



Pastor Tadeusz Chraścina (KZ Wiśla) podczas usługi Słowem Bożym 2 września 2018



Gotowa kuchnia na piętrze kaplicy

za to, że daje nam taką możliwość, że mieliśmy gdzie zorganizować takie miejsce, oraz za to, że znalazły się środki na ten cel.

Od 9 września na cztery kolejne niedziele odbyły się także spotkania przygotowujące katechumenów do Chrztu Wiary. Poruszone zostały na nich tematy takie jak: pokuta, chrzest wiary, Duch Święty, kościół. Spotkania prowadzili pastor oraz bracia Gabriel i Tomek.

Przez większą część września pastor przebywał wraz z żoną w Ameryce. Tam usługiwał w wielu zborach polonijnych zarówno w USA jak i Kanadzie. Chociaż wyjechali tam z błogosławieństwem zboru, to bardzo się ucieszyliśmy gdy w końcu powrócili 17 września.



Pastor z żoną we wrześniu odwiedzili Amerykę, zdjęcie wykonane nad Niagarą, Kanada



KAZANIA we wrześniu

Sprawdź czy pamiętasz co było głoszone w naszym zborze w ostatnim miesiącu!

Przegapiłeś (a może przespałeś... ☺) któreś z kazań? Chcesz przypomnieć sobie lub utrwalić zwiastowane Słowo Boże?

Zapraszamy na: www.ccnz.pl/multimedia/audio

- ◆ 2 IX – usługa pastora Tadeusza Chraściny
- ◆ 9 IX – Tomasz Biernacki – „Boży mechanizm wsparcia”, 1 Sm 23,14-18, 2 Kor 7,5-7
- ◆ 16 IX– Gabriel Kosętka– „Postawa w opresji”, Mt 16,25
- ◆ 23 IX – Marian Biernacki – „Połączcie swoją wiarę z prawością”, 2P 1,5-11
- ◆ 30 IX – Marian Biernacki – „Prawość z poznaniem”, 2P 1,5-11



Raport księgowy

Kolekty niedzielne

2 września 2018	-	804,00 zł
9 września 2018	-	760,00 zł
16 września 2018	-	790,00 zł
23 września 2018	-	753,00 zł
30 września 2018	-	925,00 zł

Pozostałe wpłaty we wrześniu

Dziesięciny i darowizny - 22 717,68 zł
 na kuchnię - 550,00 zł
 na Dom seniora - 250,00 zł
 na naprawę dachu - 1 000,00 zł



Lista urodzin

PAŹDZIERNIK

10 października - Renata Błotnicka
 16 października - Lucyna Jabłonecka
 20 października - Jarosław Wierchołowski
 23 października - Marianna Błotnicka
 24 października - Janina Jakoniuk
 24 października - Robert Tuttas
 26 października - Marian Biernacki
 28 października - Grażyna Giegel
 29 października - Nina Krzemień
 30 października - Noemi Kosętko
 30 października - Kinga Wenskowska
 30 października - Zuzanna Wierchołowska

LISTOPAD

15 listopada - Natanael Kupryjanow
 17 listopada - Małgorzata Krzysztofiak
 18 listopada - Marta Tuttas
 21 listopada - Tomasz Biernacki
 21 listopada - Bogdan Derdzikowski
 23 listopada - Ewa Klejne
 24 listopada - Gabriela Biernacka
 26 listopada - Aniela Irzabek

NABOŻEŃSTWA w CENTRUM CHRZEŚCIJAŃSKIM NOWE ŻYCIE

w niedziele – godz. 10.30
 w środy – godz. 18.30
 (wykład Pisma Świętego)

Nabożeństwa z naszego
 zboru w Internecie

www.radiopielgrzym.pl
 niedziela – godz. 10.00 i 22.00

GRUPY DOMOWE – ZBYT ZAJĘCI ŻEBYŚMY NIE MIELI NA NIE CZASU

Rozmawiałem ostatnio z jednym bratem ze zboru, który powiedział, że w dawniejszych czasach ludzie mieli więcej czasu na społeczność z innymi wierzącymi. Zacząłem się nad tym zastanawiać. Może tylko nam się wydaje, że czas leci tak szybko i jest go coraz mniej? Wysokie tempo życia, wciąż nowe oczekiwania w miejscach gdzie jesteśmy zatrudnieni, coraz więcej spraw, które walczą o chociaż chwilę naszej uwagi. Do tego warto mieć niebanalne hobby i nikt przecież nie może nam powiedzieć, że nie zasługujemy na chwilę wytchnienia i relaksu bo ciężkim tygodniu. Jak w tym wszystkim mamy znaleźć dodatkowy czas na regularne spotkania z innymi wierzącymi? Przecież jesteśmy w niedzielę na nabożeństwie i staramy się być także w środę na wykładzie Słowa Bożego. Przecież jesteśmy nauczani, że codziennie powinniśmy czytać Biblię i się modlić. Czy naprawdę potrzebuję jeszcze czegoś? Jestem zbyt zajęty...

Coś jednak jest na rzeczy gdy myślę o dawnych latach. Mam wrażenie, że wierzący częściej się odwiedzali, czasem żeby zwyczajnie się razem pomodlić. Kojarzę wielogodzinne spotkania przy studiowaniu Pisma.

Jestem pewien, że taka forma spędzania „wolnego” czasu jest miła Bogu a przy tym potrzebna nam, dla stałego i stabilnego duchowego wzrostu. To podczas spotkań grupy domowej możemy pogłębiać nasze poznanie, konfrontować nasze opinie i wyrabiać sobie zdanie na wiele kwestii. To w trakcie takich spotkań możemy poznawać lepiej nie tylko Słowo Boże, ale również innych wierzących i być dla nich zachętą oraz wsparciem gdy jest to konieczne.

Mocno leży mi na sercu by coraz więcej z nas było aktywnie zaangażowanych w spotkania grup domowych. Również Tobie kładę to na sercu abyś o tym pomyślał/a: Czy jestem tak zajęty, że nie mam już czasu na takie spotkania? Spróbuj się zaangażować i przekonaj się...

(tb)

Konto bankowe zboru NOWE ŻYCIE w Gdańsku

Bank Pekao SA | O/Gdańsk

Nr 94 1240 1242 1111 0000 1587 6724

Wszelkie ofiary mające na celu wspieranie działalności zboru NOWE ŻYCIE w Gdańsku można wpłacać w formie gotówkowej bezpośrednio do kasy zborowej po nabożeństwach lub przelewem na konto bankowe zboru. Wpłacając ofiarę, należy podać cel wpłaty. Wpłaty bez żadnej adnotacji są księgowane jako ofiary na cele ogólne.

Zapraszamy do współtworzenia PS

Twórzmy razem miesięcznik zborowy i budujmy wzajemnie swoje życie duchowe! Masz pomysł ale nie czujesz się na siłach by przenieść go na papier - zgłoś się do nas!

Prosimy także o modlitwę w intencji zborowego pisma. Wierzimy, że Pan może przygotować sobie w naszym zborze prawdziwą armię ludzi, którzy będą chcieli służyć piórem, klawiaturą komputera czy aparatem fotograficznym by budować się w wierze.

ARCYDZIEŁO

Arcydzieło - Francine Rivers

Nowa, znakomita powieść autorki w języku polskim.

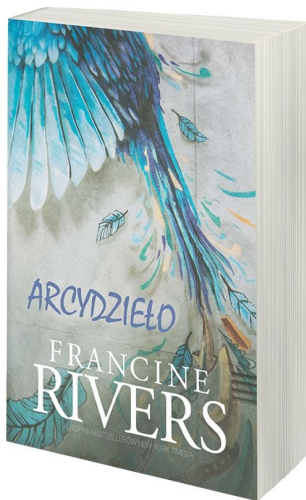
Dwie zagubione dusze, związane poczuciem winy z przeszłością, odkrywają, że same rany, które trzymają je w niewoli, mogą prowadzić do niewiarygodnej łaski potrzebnej do uwolnienia ich.

Autorka bestsellerów New York Timesa Francine Rivers powraca do swych romantycznych korzeni! Ta historia miłosna przypomina nam, że miłosierdzie może zmienić nawet najbardziej zepsutych ludzi w niedoskonałe, lecz oszałamiające arcydzieła.

Duch przeszłości trzyma go w niewoli. Jej pomyłki prowadzą ją pod jego drzwi.

ZNANY ARTYSTA Z LOS ANGELES, Roman Velasco wydaje się mieć wszystko, czego tylko zapragnie – pieniądze, kobiety i sławę. Tylko Grace Moore, jego nowo zatrudniona osobista asystentka wie, jak mało w rzeczywistości posiada. Demony przeszłości Romana odbijają się echem w korytarzach jego pustej rezydencji i od zapierającego dech w piersiach widoku Kanionu Topanga. Grace nie wie, jak jej szef potajemnie zмага się z nimi jako Ptak, osławiony, ale niezidentyfikowany graffitiarz – alter ego artysty, które może zniszczyć jego karierę. Podobnie jak Roman, Grace zмага się z przeszłością. Po katastrofalnym małżeństwie przysięgła sobie, że nigdy nie pozwoli, by miłość skradła jej marzenia, ale kiedy poznaje Romana, fragmenty ich przeszłości powoli zaczynają pasować do siebie... i zmienia się ich życie – na zawsze.

FRANCINE RIVERS cieszy się niesłabnącym uznaniem i lojalnością czytelników na całym świecie. Jest autorką takich bestsellerów, jak *Potęga Marzeń*, *Potęga Nadziei*, *Potęga Miłości*, *Most Przeznaczenia*.



PS Nr 10 [266] – październik 2018

Wydawca: Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku, <http://www.ccnz.pl>

Redakcja: Jarosław Wierchołowski [redaktor naczelny; 504602484], Anna Biernacka [skład], Martyna Drobotowicz; Tomasz Biernacki; Piotr Aftanas

Kontakt: PS@ccnz.pl

Kontakt z pastorem: 604790232, biuro@ccnz.pl; Stoisko z literaturą i multimediami: piotr@ccnz.pl

Wpłaty na PS kierować na nr konta: **94 1240 1242 1111 0000 1587 6724** z dopiskiem: „darowizna na cele wydawnicze”.

Uwaga! Zastrzegamy sobie prawo skracania oraz dokonywania zmian stylistycznych w materiałach nadsyłanych do redakcji PS.